

Tłumaczenie to PROSTA SPRAWA?

Konkurs na najlepszy przekład fragmentu książki Prosta sprawa Wojciecha Chmielarza z języka polskiego na język chiński



Fragment książki „Prosta sprawa” Wojciecha Chmielarza

Kategoria I dla początkujących

W moim życiu wydarzyły się dwie, raczej rzadko spotykane rzeczy. Po pierwsze, miałem sporo gotówki. Po drugie, uznałem, że powinienem na pewien czas zniknąć z miasta. W tej sytuacji postanowiłem udać się do Jeleniej Góry i oddać wreszcie Prostemu pieniądze, które wisiałem mu od dobrych kilku lat.

Przyjechałem około ósmej rano i zostawiłem torbę w przechowalni. Obok dworca znalazłem knajpkę, a właściwie budę z prostym żarciem. Zamówiłem hamburgera z frytkami i kawę. Jedno i drugie smakowało okropnie, ale dostarczyło mojemu organizmowi odpowiednią liczbę kalorii.

Za ladą stała ponad dwudziestoletnia dziewczyna o farbowanych, kruczoczarnych włosach i imponującej kolekcji kolczyków w nosie, uszach i zapewne wszystkich innych możliwych miejscach. Zapytałem ją o adres Prostego. Spojrzała na mnie zaskoczona.

– Nie może pan sprawdzić w komórce?

Wyjąłem z kieszeni nokię 3310. Dziewczyna gwizdnęła z uznaniem.

– *Old school* – stwierdziła. – Ale google maps to na tym nie ma.

– Telefon ma być do rozmawiania i wysyłania smsów – odparłem. – Tyle mi wystarczy.

– Ale z internetem się pan nie połączy. Messengera też nie sprawdzi.

– Jeśli ktoś ma do mnie ważną sprawę, to zadzwoni.

Przyglądała mi się przez dłuższą chwilę, jakbym przyleciał z innej planety.

– Zabawny pan jest.

– Ano.

Uśmiechnęła się, odsłaniając rząd białych, drobnych zębów.

– To wie pani, gdzie jest ta ulica? – zapytałem powtórnie.

Dziewczyna sięgnęła do kieszeni spodni i wyjęła swoją komórkę. Uruchomiła odpowiednią aplikację, wpisała adres, po czym pokazała mi ekran.

– My jesteśmy tutaj, a pan chce się dostać tutaj – powiedziała.

– Aha... A pożycz mi pani długopis?

Wzruszyła ramionami i podała pisak. Szybko przerysowałem mapę na chusteczkę, schowałem ją do kieszeni i podziękowałem, zostawiając napiwek. Pewnie pierwszy, jaki kiedykolwiek tu widzieli.

– Pana telefon tego nie potrafi, nie? – rzuciła na pożegnanie, machając swoim smartfonem.

– Nokie są nieśmiertelne – wyjaśniłem. – Bateria trzyma przez dziesięć dni. Mój aparat może spaść na ziemię, mogę nim rzucić, może wyładować w kałużę i ciągle będzie działać. Kurczę, w najgorszym przypadku mogę go nawet wykorzystać jako broń i przyłożyć nim komuś w głowę. O ilu współczesnych smartfonach można to powiedzieć?

- Zrobił pan to kiedyś?
- Co takiego?
- Użył tego telefonu jako broni?
- Nie, ale chciałbym mieć taką możliwość.